Rok XI. Lwów 12 sierpnia 1889. Nr. 15.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Watykan i Kwirynał.

Groźne i smutne zarazem wiadomości roznoszą dzienniki krajowe i zagraniczne o położeniu Ojca ś. w Rzymie. Zwołanie nadzwyczajnego tajnego konsystorza z końcem miesiąca czerwca b. r., jest symptomem, dającym dużo do myślenia, gdyż narady tego rodzaju odbywa Papież w bardzo tylko ważnych i niebezpiecznych chwilach. Allokucya, jaką Ojciec ś. na tym konsystorzu wygłosił, nie uspokoiła zatrwożonych umysłów, gdyż wypowiedział w niej Papież nie tylko swój protest i oburzenie przeciw nie dawno odbytej masońskiej apoteozie Giordana Bruno i wystawieniu temuż pomnika w Rzymie, ale nadto wykazał szatańskie usiłowania sekty, która pragnie z Rzymu zrobić stolicę bezbożności, co jest tem smutniejszą rzeczą, że rząd to wszystko popiera i podsyca wrogie przeciw Papiestwu namiętności. Żalił i skarzył się dalej, Ojciec ś. przed całym katolickim światem, iż ci co wydarli Papieżowi świecką władzę, pragną teraz wyplenić wiarę katolicką i przyobiecane „w gwarancyi“ *oznaki czci, zamieniają w zniewagę św. Stolicy Apostolskiej.* Allokucya ta wywołała popłoch na giełdzie, ponowiono bowiem pogłoskę, że Ojciec ś. zamierza Rzym opuścić. — Czy ten wyjazd kiedyś nastąpi, nie wiadomo o tem na pewne nikomu, w każdym razie obecne położenie Ojca ś. nie jest wcale do zazdroszczenia, i może budzić słuszne obawy. P. Crispi nie zna już dziś żadnych praw gwarancyjnych, kto więc wie, co wypaść może. Stosunki między Watykanem a rządem są tego rodzaju, iż obawiać się należy, by Głowa Kościoła katolickiego nie była narażoną na coraz większe zniewagi i prześladowania, co słusznie Ojciec św. w allokucyi swej zaznaczył. Dotychczas miano jeszcze jakieś nie wielkie względy dla Namiestnika Chrystusowego, — ale od nie dawnej chwili, zmieniono tę politykę nieznacznej grzeczności, wystąpiono do groźnej walki z Papiestwem, chcąc koniecznie zmusić Papieża do opuszczenia Rzymu. Co zaś do takiej śmiałości skłoniło p. Crispiego, nad tem dość obszernie i zajmująco zajmuje się p. *Carry*, w swej rozprawie p. t.: „*La lutte actuelle entre le Vatican et le Quirinal*“, a z której tutaj kilka przytaczamy szczegółów, potrzebnych do zrozumienia obecnego stosunku między Stolicą ś. a rządem włoskim.

P. *Carry*, jeden z najzdolniejszych publicystów francuskich, mieszkając w Rzymie, przypatrzył się dobrze tym stosunkom, a posiadając bystry umysł, doszedł wnet do źródła, zkąd wyszła ta zbytnia ufność p. Crispiego w swe siły, i nie oglądanie się na cały świat katolicki. Autor naszkicowawszy najpierw pobieżnie początki włoskiego „kulturkampfu“ — przechodzi następnie do uwag nad zbliżeniem się Włoch do Niemiec, które przepowiedzieć miał jeszcze Thiers. W jednej ze swych mów proroczych — powiada autor — mianych podczas sesyi ciała prawodawczego za czasów cesarstwa — na kilka dni przed Sadową, zaklinał Thiers cesarza, aby nie pozwolił Prusom zgnieść Austryi, gdyż w takim wypadku — mówił on — doczekamy się wzmocnienia imperyum germańskiego, które graniczące z nami, całą siłą cisnąć nas będzie od wschodu, a przytem oprze się na Włochach. — Słowa te istotnie dziś się sprawdziły. Książe Bismark długo nad tem myślał, różnych używał sztuczek, zanim wciągnął Włochy do swych kombinacyj politycznych. Dawniej, za czasów przymierza trójcesarskiego, rzadko zwracał się ku Włochom, zdawał się je lekceważyć, ale po upadku tego sojuszu, zwrócił się ku nim, nie wprost, by nie pokazać, że mu na nich zależy, ale zaczął od rzucenia kości niezgody między Francyę i Włochy. Zajęcie Tunisu pociągnęło za sobą ten skutek, iż cały półwysep włoski zawrzał „gallofobią“. Prócz tego chwycił się żelazny kanclerz i innych sztuczek. Od czasu do czasu, zabierały głos jego oficyalne dzienniki w kwestyi rzymskiej i głosiły, że pewnego pięknego poranku mogą Niemcy zjawić się w Rzymie i przywrócić świecką władzę Papieża, jeżeli tego interesa państwa wymagać będą. To przeraziło Włochy, zdały się przeto na łaskę kanclerza, i po przyjacielskich z początku porozumieniach, zawarto z Berlinem sojusz. Uderzającem jest tutaj to, że traktat ten podpisano w chwili, gdy pojednanie się ze Stolicą Apostolską, zakończyć miało „kulturkampf“ w Niemczech. Był to także bardzo zręczny manewr. Kanclerz wiedział, że zbliżając się do Watykanu, zaniepokoi Kwirynał i nagnie go do swoich celów, co mu się też — mówiąc nawiasowo — wyśmienicie udało. Kiedy zaś nadto, doprowadził do skutku ugodę ze Stolicą Apost., porzucił dwulicową grę, i przestał straszyć rząd włoski Watykanem. Rozpoczęła się tedy nowa era w stosunkach niemiecko-włoskich, a prologiem jej była podróż Crispi'ego do Friedrichsruhe, zamknięciem zaś podróż Wilhelma II do Rzymu. Wracając do podróży premiera gabinetu włoskiego, nie zastanawia się autor nad treścią

rozmów prowadzonych w Friedrichsruhe, powiada tylko, że Crispi dołożył wszelkich starań, by nadać tej podróży jak największe znaczenie i urok. Czy przedmiotem rozmów p. Crispi'ego z Księciem Bismarkiem była kwestya rzymska, nikt na pewno dowiedzieć się nie mógł i nie może, w każdym razie, zdaje się, że była ona decydującym powodem tej podróży, a jeżeli tak, to godzi się przypuścić, że jej nie pominięto milczeniem. Crispi wrócił do Włoch, jako tryumfator; opozycya złożyła broń — jej przeciwnik stał się panem placu boju i rozpoczął dawno uknutą, zaczepną kampanię przeciw Kościołowi. Cały program tej walki naszkicował wnet po powrocie z Niemiec i wypowiedział go w Turynie, powtórzył go zaś w mowie tronowej, odczytanej przez króla Humberta podczas otwarcia zeszłorocznej, listopadowej, sesyi parlamentu. Zapowiedział nowe kardynalne prawa, nowy kodeks karny, i czekał chwili stosownej do wprowadzenia ich w życie. Na razie trochę przycichnął, dozwolił z wyrafinowaną przebiegłością, by Papiestwu zawołano przedtem „*Hosanna*“, zanim sekta zaryczy i wybuchnie z swojem „*Crucifigatur*“. Tu autor naszkicował kilku rysami wyjątkową wspaniałość papieskiego jubileuszu, poczem robi słuszną uwagę, że Włosi, tak zawsze sprytni, kiedy ich interesa w grę wchodzą, zrozumieli dobrze, że na tem dużoby stracili, gdyby tej uroczystości stawiali przeszkody, a przytem chcieli zamydlić oczy światu i pokazać, że wcale Stolicy Ap. nie uciskają. Rząd więc zagwarantował pielgrzymom „pewną i uczciwą gościnność“(?) — która mu się dobrze wypłaciła, bo obfitość pieniędzy, które wtedy na Rzym spłynęły, wyratowała państwo od grożącego mu przesilenia finansowego. Jednak mimo swej ostrożności nie potrafił rząd włoski ukryć swego rozdrażnienia na widok wspaniałego hołdu, oddawanego przez cały świat Papiestwu. To było dla niego prawdziwą męczarnią, zerwał więc maskę hypokryzyi i kłamstwa, a złożenie z urzędu burmistrza Rzymu, księcia Torlonia, za to, iż tenże, *w swojem własnem* imieniu, złożył z okazyi jubileuszu Ojca św. wizytę J. E. kardynałowi Parochi, wikaremu rzymskiemu, — było hasłem do wojny, wypowiedzianej przez Crispi'ego Papiestwu.

Rok 1888, przyniósł nam wspaniałe apogeum Pontyfikatu Jego Św. Leona XIII, ale też zainaugurował on erę gwałtów i głośny kulturkampf. Petycya, domagająca się przywrócenia świeckiej władzy Papieża, a rozrzucona w setkach egzemplarzy po całym półwyspie, dolała oliwy do ognia. Odpowiedzią na tę manifestacyę było — poddanie dyskusyi parlamentarnej nowego prawa karnego — skierowanego jedynie, przeciw katolikom i duchowieństwu. Prawu temu dał senat włoski w jesieni r. 1888 sankcyę 101 głosami przeciw 33, a przedtem jeszcze zawotowała izba jego przyjęcie więszością głosów. Według 101. artykułu tego nowego prawa: „każdy, ktokolwiek popełnił czyn, zmierzający ku poddaniu bądź państwa, bądź jakiej jego części władzy obcej — lub pracował ku narażeniu na szwank jedności tegoż państwa, karany będzie wiecznemi ciężkiemi robotami.“ — Jestto po prostu zakneblowanie kwestyi rzymskiej, zduszenie najsłuszniejszych swobód i praw Papieża i katolików. Prawodawca użył tu naumyślnie stylu giętkiego, formuły ogólnikowej, by ją można według widzimisię władzy tłumaczyć. W myśl tego artykułu, katolik-patryota, który myślał, że spełnia czyn patryotyczny, chcąc oddaniem przynależnej władzy Papieżowi, usunąć szkodliwy dla ojczyzny zatarg, staje się wrogiem ojczyzny i jako taki ściąga na siebie całą surowość tego nowego prawa.

Obok paragrafu 101, nowe prawo karne zawiera także inne artykuły, wymierzone wyłącznie przeciw duchowieństwu. N. p. według §. 173, kapłan jakiegobądź wyznania, który podczas sprawowania swego urzędu, krytykuje lub znieważa instytucye lub prawa państwowe, lub postępk władzy, karany będzie aresztem na rok jeden i grzywną do 1000 frank. Kapłan sprzeciwiający się wyrokom rządu, ulegnie karze więziennej do trzech miesięcy i grzywnie od 50 do 1500 frank. Kapłan nadużywający swego moralnego wpływu do podżegania przeciwko prawom państwowym — podlega karze więziennej od 6 miesięcy lub płaci grzywny 500 do 3000 frank. i pozbawiony zostaje czasowo lub na zawsze pensyi kapłańskiej.

Takie to prawa, iście drakońskie, mają już wejść w życie z dniem 1 stycznia 1890 r. — I cóż z tego wyniknie? Oto — pisze dalej p. Carry — niech parlament uchwali n. p. jakieś prawo, sprzeciwiające się zarówno dogmatowi jak moralności, to kapłani włoscy. księża i biskupi, pozbawieni będą prawa zorganizowania prawnej opozycyi, nie będą mogli nawet krytykować uchwał parlamentu. Niemcy i Francya, wydały wprawdzie także podobne prawa, ale przecież zgromadzeni Biskupi prusscy w Fuldzie, mogli w samej pełni kulturkampfu ogłosić zbiorową protestacyę przeciw uchwałom majowym. We Francyi zaś, kapłani nie jednokrotnie protestowali przeciw uchwałom burbońskiego pałacu. Zbytecznem więc byłoby dowodzić, że włoskie prawa nie mają sobie równych w żadnem państwie europejskiem. Prawa te znoszą zupełnie gwarancye, dane Papieżowi przez Wiktora Emanuela d. 5 grudnia 1870 — gdyż Ojciec św. nie może już nawet wydać encykliki protestującej lub krytykującej postanowienia rządowe, ani też nie będą mogli kapłani ogłosić jej ludowi.

Oto jest krótka treść tej trafnej publikacyi, z której się pokazuje, — kto jest pośrednim, a kto bezpośrednim sprawcą obecnego położenia Ojca św. Jakie z tego mogą wyniknąć następstwa w nie dalekiej może przyszłości — nikt nie wie — w każdym razie, niebezpieczeństwo dla Ojca ś. wzrasta z dniem każdym, bo sekta coraz to śmielej zaczyna panować w Rzymie, i nie przebiera wcale w środkach, by tylko zniszczyć znienawidzonego Namiestnika Chrystusowego, a z Nim cały Kościół katolicki. — Crispi sam rozdmuchuje namiętności rewolucyjne, igra swobodnie z ogniem, który go kiedyś dobrze popalić może, często bowiem tak bywa, że kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada, a to we Włoszech łatwo stać się może.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXXX.

O prawdziwej mądrości.

Przemowa do młodzieży gimnazyalnej, na uroczystość św. Stanisława Kostki.

Dla mądrości będę mieć sławę u ludzi, i cześć u starszych — młodzieniec.
(Mądr. 8).

Że to anielskie pachole, którego uroczystość obchodzimy, polska ziemia wydała, wielka ztąd chluba dla naszej ojczyzny, a zwłaszcza dla ciebie chrześciańska młodzieży!

Na cóżby się jednak zdało święcić jego tryumfy, podziwiać i wysławiać cnoty, gdybyście wcale nie byli podobnymi do niego?... Uroczystość dzisiejsza wtedy będzie zupełną, jeśli te same uczucia i pragnienia, które niegdyś ożywiały ś. Stanisława i wasze serca napełniać będą. Jest on dla was nietylko patronem, przedmiotem chluby, czci i podziwu, ale i wzorem do naśladowania.

W tym celu chcę zwrócić waszą uwagę na tę okoliczność, jakim sposobem, żyjąc czas tak krótki, wśród podobnych, a może większych przeszkód, zdołał on wznieść

się na tak wysoki stopień doskonałości? Na to, odpowiada nam słowy Mędrca P.: „*Dla mądrości będę miał sławę u ludu, i cześć u starszych—młodzieniec*". Ową tedy przyczyną, siłą i dźwignią doskonałości była mądrość, o której dziś dla chwały Bożej, dla pomnożenia czci św. Stanisława Kostki, i dla waszego duchowego pożytku pomówię.

I.

Mądrość: to wielkie, dziwne i pociągające słowo. W ilużto piersiach ludzkich nie odezwało się jej pragnienie! Gdzie ona jest? na czem się zasadza? jak przyjść do posiadania mądrości?

Mądrość jest dwojaka: ludzka i Boża.

Mądrość ludzka ma swe zalety i zasługi; ale, jak cały rozum ludzki, z którego ona pochodzi, jest maluczką, ograniczoną, bladą,— niby to światło lampki wobec słonecznych promieni. Nadto jest do nabycia trudną, nie wszystkim dostępną, wymagającą wielu przygotowawczych wiadomości i bystrego rozsądku, jak mumia zawiniętą w ciemne, niezrozumiałe wyrazy. I jest ona zmienną; co jednemu wielkie, drugiemu małoznaczące, co dziś mądre, jutro błahe i nie warte uwagi. Zarozumiała na siebie, wątpiąca o wszystkiem, a w końcu i o sobie, tak nie ma stałej podstawy, że kto ją posiadł: „miota się na falach niezgłębionej wiedzy; łamie ręce w rozpaczy, by uznał w swej dumie, — pierwszych liter mądrości że dotąd nie umie" (Syrokomla). — Świat zaś, kierujący się zdrowym rozsądkiem, nie dba ani stoi o jej zasady, ani zna gruntu jej subtelnych rozumowań, ani ma pretensye o nich sądzić, ale przechodzi nad tem wszystkiem do porządku dziennego. (Mowa Schellinga w Berlinie przy otwarciu kursu 15 listop. 1841). I całym plonem tej mądrości są chyba księgi porzucone w pyle, w których cierpliwy badacz nie znajduje nic nowego, chyba tylko wielką pracę ducha — z małym stosunkowo pożytkiem.

Inną wcale jest mądrość, która „*wyszła z ust Najwyższego*" (Syr. 24) wielka, prawdziwa i zawsze ta sama. Pismo św. (Syr. 24) przyrównywa ją do cedru na Libanie, który wieki stoi nie wzruszony; jak rozłożysty cyprys na Syonie — ogarnia nietylko rozum i wiedzę, ale i wszystkie władze człowieka; wznosi go wysoko, jak palma w Kades swą koronę; zawsze piękna, jak szczepiona róża w Jerycho i jak wonność balzamu przyjemna.

Żadna rzecz pod słońcem i żadna umiejętność co do wartości nie idą z nią w porównanie. Najmędrszy, najbogatszy i najszczęśliwszy z królów: Salomon, tak o niej mówi: *Przełożyłem ją nad królestwa i nad stolice i bogactwa za nicem miał przeciw niej. Anim jej przyrównał do drogiego kamienia, gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trocha piasku i jako błoto będzie poczytane srebro przeciw niej. Nad zdrowie i piękność umiłowałem ją i umyśliłem ją mieć miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie* (Syr. 24). — Przeniósł on mądrość nad wszystkie bogactwa, gdyż ona sama jest skarbem i wszelkiemi dobrami ubogaca człowieka: „*i przyszły mi z nią pospołu wszelkie dobra i niezliczona poczciwość przez ręce jej* (Syr. 24), *wszystek dom owocami napełniła i komory skarby swemi* (Syr. 1) dała: *przedłużenie dni, bogactwa i sławę* (Przyp. 3) i *rozradowałem się* — mówi — *we wszystkiem, bo przedemną szła ta mądrość, i nie wiedziałem, że ona jest matką tych wszystkich*" (Mądr. 7).

Wobec suchej i nudnej filozofii — ona uprzyjemnia życie. Tak Mędrzec P. mówi: „*tę umiłowałem i szukałem jej od młodości mojej i starałem się wziąść ją sobie za oblubienicę i stałem się miłośnikiem cudności jej. Umyśliłem ją przywieść na życie wespół wiedząc, że się ze mną porozumiewać będzie w dobrych rzeczach, — i będzie rozmowa myśli i tęsknicy mojej. Wszedłszy do dom, odpocznę z nią, nie ma bowiem przykrości towarzystwo jej, ani tęsknoty wspólne życie z nią, ale radość i wesele*". (Mądr. 16). Nadto łagodzi boleści życia i daje prawdziwy pokój: „*drogi jej, drogi piękne, a wszystkie ścieżki jej spokojne*" (Przyp. 3) i pięknością duchową zdobi oblicze: „*mądrość człowieka świeci się na twarzy jego*" (Mądr. 5).

Podczas gdy mądrość ludzka przeważnie tylko rozum kształci, ona wszystkie władze pobudza, całego człowieka ogarnia i ku Bogu pociąga: „*Jam matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadzieje świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty*" (Syr. 24). Ona daje „*pomnożenie łaski*", (Przyp. 4), *wszystko odnawia i przyjacioły Boże postanawia*" (Mądr. 7).

Wpływ mądrości Bożej sięga za grób: *Nieśmiertelność jest w spowinowaceniu z mądrością* (Mądr. 8). Kto ją umiłował w wieczności, *zabieży mu jako przezacna matka i jako żona panną pojęta przyjmie go, szatą chwały przyodzieje*, (Syr. 15), i *koroną ozdobną nakryje* (Przyp. 4). O wielkości tej chwały czytamy u Joba (28): *zatracenie i śmierć rzekły: uszami naszemi słyszeliśmy sławę jej.* Szczęśliwi tedy, którzy mądrość posiędą! *Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Błogosławiony człowiek, który czuwa u drzwi moich na każdy dzień! Kto mię znajdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana!* (Mąd.. 6).

Podczas gdy mądrości ludzkiej jak błędnego ognika uchwycić trudno, do nabycia mądrości Bożej, ni wielkich nauk ni też trudów potrzeba. *Łatwo bywa obaczoną od tych, którzy ją miłują, i nalezioną od tych, którzy jej szukają. Uprzedza tych, którzy ją miłują, aby się im pierwej okazała* (Mądr. 6). Należy jej jednak szukać od młodości. *Kto do niej rano wstanie, nie spracuje się* (szukaniem), *bo ją najdzie siedzącą u drzwi swoich. Którzy jej są godni, sama obchodzi szukając i wesoło im się pokazuje i zabiega* (Mądr. 6) i woła: *Kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do mnie!* (Przyp. 9). Najważniejszem przygotowaniem do niej jest, zachować nieskalaną niewinność, gdyż *ona tylko w dusze święte się przenosi* (Mądr. 7), przeciwnie *w złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem* (Mądr. 1). Źli jej nie zrozumieją, owszem nienawidzą, im *mądrość obrzydła* (Syr. 1). Wzywać jej nadto należy, t. j, prosić o nią Boga, gdyż *Pan daje mądrość* (Przyp. 2). Ma ona zaś to do siebie, że im więcej ktoś jej posiada, tem większe pragnienie budzi: *Którzy mię jedzą, jeszcze łaknąć, a którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą* (Syr. 24).

Ciekawi będziecie, na czem się zasadza? Jasna jest i w kilku słowach się zawiera: *Miłość Boga, — to prawdziwa mądrość!* Zdziwisz się kochana młodzieży, spodziewając się rzeczy wielkiej i nowej, a słyszysz powszechnie znane wyrazy. Ta jednak ważna okoliczność, że nie dość wiedzieć.., gdyż i największa wiedza nie jest jeszcze prawdziwą mądrością ale wypełnienie. *Synaczkowie moi! nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* (Jan 3). Więc miłować Boga uczynkiem, to znaczy najprzód: przylgnąć sercem i duszą do Boga, jako mówi Dawid (72): *bo i cóż ja mam na niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz Ciebie Boże serca mego i części moja na wieki!* Istocie tej najwyższej, ukochanej, dopominającej się serca naszego, należy złożyć nadto w ofierze myśli i pragnienia i tak na niej polegać, *jako dzieciątko ostawione u matki swej* (Ps. 130), które spokojnie śpi przy piersi macierzynej wiedząc, że ona o niem nie zapomni. Tego tylko pragnąć, by w nas spełniła się Jego wola, bojąc się Go obrazić podobnie, jak dobre dziecko obawia się o to jedynie, by nie zgniewać ojca i nie zmartwić. *Bojaźń Pańska, to początek mądrości* (Przyp. 1). I tak chodząc po świecie,

nosić w duszy anielstwo nieskalane żądzami, w służbie Bożej i przyjaźni Bożej trwać — i wytrwać do końca: — to jest prawdziwa mądrość chrześcianina!

II.

Taką mądrość mieli Święci Pańscy; ona sprawiła w nich, *aby wschodziła na niebie światłość nieustająca* (Syr. 24). Ta mądrość była nauczycielką Apostołów, podporą i ochłodą męczenników w ich katuszach, światłem kapłanów, stróżem świętych dziewic, matką wszystkich Świętych. *Wszystkich rzeczy* (t. j. cnót potrzebnych) *robotnica nauczyła ich mądrość* (Mądr. 7). Maluczcy u świata, często nieuczeni, byli prawdziwymi mędrcami przed Bogiem, i w dniu ostatecznym *świecić będą jako słońce w Królestwie Bożem* (Mat. 13). Mędrkowie świata będą się im wtedy dziwić i mówić: *Czy to są ci, których mieliśmy za pośmiech? My głupi — mieliśmy żywot ich za szaleństwo... oto! jako policzeni są między Syny Boże, a między Świętymi dział ich jest!* (Mądr. 5).

Taką mądrość miał i św. Stanisław Kostka.

Posłyszało, zrozumiało i sercem przyjęło małe pachole wołanie mądrości; dla cudności jej, wzgardziło książęcą mitrą, chwałą doczesną, rozkoszą i światem całym. Nawet uścisku rodziców swych pozbawione, było u niej, „jako dzieciątko ostawione u matki swej“. Mądrość też stała mu się przyjaciółką, chroniła czystej duszy od zepsucia i szła przed niem na drodze udoskonalenia, aż pełnego łaski, zrozumienia, miłości i nadziei świętej — przyjacielem Bożym tu na ziemi i w wieczności postanowiła.

Przyjaźni tej wielki, a nawet u innych Świętych niezwykły dowód, macie szczególniej w tem zdarzeniu, że Aniołowie karmili go Chlebem Żywota, a choremu Przeczysta Dziewica Dzieciątko Jezus złożyła na łonie. O czem Sarbiewski (ks. Kaź. Sarbiewski poeta łać. XVII w. w uniwersytetach angielskich na równi z Horacym ceniony) w 17 odzie (w tłóm. Syrokomli) tak mówi:

„Wspomnęż, jak Boża dziecina pieszczona — Zszedłszy skwapliwie z matczynego łona — Na twoje piersi przyjaźnie się tuli — Ku swemu sercu przyciska najczulej... Wspomnęż młodzieńcze — jak słodko ci płyną — Chwile spędzone z niebieską Dzieciną, — Z jakiemi usty i blaskiem na czole — Kładłeś całunek na święte pachole!..“ Następnie w nieporównanym wierszu podaje przyczynę, czemu nieogarniony Bóg zjawia się w postaci dziecięcia:

„Non semper igni nubis in alite
Invisit orbem Numinis horrido
Succincta Majestat tonitru,
Aut triplici metuenda telo...
Scit et minores saepe Puer Deus
Mutare formas, cum meruit pius
Simplexque candor, cum pudoris
Lilia virgineique mores... itd.

Co blado przełożył Syrokomla: „Nie zawsze Bóstwo pełne majestatu — W ognistych chmurach obwieszcza się światu; — Często, łaskawy, ku poziomej sferze — Kształty cichego baranka przybierze; — Gdzie czystość lilii, gdzie serce dziewicze, — Pan się oblekа w dziecięce tajemnicze. — Tak po raz pierwszy przychodząc na ziemię, — Kwilił po ziemsku w stajni Betleemie, — I chociaż władca nad ludy i duchy — Nie wzgardził żłobu i biednej pieluchy... — Oto Bóg idzie — w uroczystej chwili — On duszę Kostki pokarmem posili; — Nie ziemska uczta, a święci Anieli — W blasku i cześci dokoła stanęli...“

Jeżeli „śmierć i zatracenie słyszały o sławie mądrości“ — oto trzy wieki upłynęło od śmierci ś. młodzieńca, a sława jego większą w chrześciańskim świecie, niż Piastów i Jagiellonów, którzy korony na wielmożnej głowie nosili. Owszem, on na krańce świata rozniósł chwałę polskiej ziemi, której narody zazdroszczą, że tak cudowny kwiat wydała.

Jeżeli „nieśmiertelność w spowinowaceniu z mądrością“, oto blask chwały nieśmiertelnej ś. Stanisława pada aż na nasze czoła. Nietylko wy zgromadzeni, ale i młodzież katolicka całego świata wraz z wami podnosi oczy i serce ku niemu, żywot anielski podziwia, patronem swym zowie i opiece u Boga się poleca. Prawdziwie spełniły się na nim słowa mędrca P.: *Mądrość twą narody wysławiać, a Kościół chwałę twą opowiadać będzie* (Syr. 28). *Błogosławionyś, żeś znalazł mądrość i wyczerpnął zbawicnie u Pana!*

Młodzieży kochana! nie gardź i ty wołaniem mądrości! Mądrość ludzką można posiadać, a można i zdrowym rozsądkiem obok innych umiejętności zastąpić. Mądrość Boża jest koniecznym warunkiem dostąpienia żywota wiecznego: *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty! Żadnego Bóg nie miłuje, jedno tego, który z mądrością przebywa* (Mądr. 7). Wzywa cię ona, jak niegdyś ś. Stanisława: *Przyjdźcie do mnie wszyscy, a najedźcie się owoców moich, albowiem duch mój słodszy nad miód, a dziedzictwo moje nad plastr miodu* (Syr. 24). *Synu mój, słuchaj mię, a nie odstępuj od słów moich, abyś nie wzdychał na ostatku, kiedy zniszczysz ciało i rzeczesz: czemużem ja się brzydził nauką, anim słuchał głosu uczących mię?* (Przyp. 5) *Kto przeciw mnie zgrzeszy, obrazi duszę swą, wszyscy, którzy mię nienawidzą, kochają się w śmierci* (Przyp. 8). *Ja miłuję tych, którzy mię miłują, a którzy rano czuwają do mnie, najdą mię.* Umiłuj ją, a poznasz jej wartość, dziś zaś P. Boga proś o nią, jak niegdyś Salomon:

Dajże mi (Panie) *mądrość stojącą przy stolicy twojej, a nie odrzucaj mię od sług twoich, gdyżem ja sługa twój i syn służebnicy twojej. Ześlij ją z świętych niebios twoich i ze stolicy twojej, aby ze mną była i ze mną pracowała, i poprowadzi mię w sprawach twoich i będzie mię strzegła w mocy swojej i będą przyjemne sprawy moje* (Mądr. 9). Amen. *Ks. Fr. L.*

Następny szkic poda temat nauki na niedzielę 23 po Świątkach.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Sam się pomazał olejem ś. (*Factum non fictum*). W naszych czasach, gdy cholera i inne zaraźliwe choroby dość często grasują, nie od rzeczy będzie objaśnić następujący wypadek. Kapłan im. Cajus, pełni obowiązki duszpasterza w wsi, nawiedzonej cholerą, a daleko oddalonej od innych osad ludzkich. Gdy w ciągu dnia zaopatrzył znaczną ilość chorych, w nocy sam zachorował na cholerę. Nie mając zaś koło siebie żadnego kapłana, posyłać zaś po innego prawie było nie możebnem, gdyż sąsiedzi daleko mieszkali, cóż więc zrobił? Widząc zbliżający się koniec swego życia, sam *in hac extrema necessitate*, udzielił sobie Sakramentu, olejem św. namaszczenia, kierując się zasadą: *in extremis extrema sunt tentanda.* — Czy dobrze zrobił? — Jako odpowiedź przytaczamy tu słowa uczonego *Oswalda*, autora kilku znakomitych dzieł teologicznych. W nauce o Sakramentach śś. pisze wspomniony teolog te słowa: „Łatwą jest, sama przez się do zrozumienia ta uwaga, że oprócz Eucharystyi, przy której Sakrament nie jest żadną przemijającą czynnością, *nikt nie może sobie samemu udzielać Sakramentu*... gdyby każdy mógł sobie udzielać Sakramenta, to wtedy organizm kościelny rozpadłby się na same atomy“. — Wspomniany kapłan, mógłby się był przeto zadowolnić, wzbudzeniem doskonałego żalu i cnót Bożych.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) **Sub-delegacya w sprawach dyspenz małżeńskich.** — Św. Kongr. S. Officii, przedłożono do rozwiązania *dubium*: czy Biskupi in casibus extremae necessitatis, mogą lub nie „subdelegare modo generali parochis et universim confessariis approbatis, facultatem dispensandi super impedimentis publicis matrimonialibus in mortis periculo litteris Supr. Congreg. die 20 Febr. 1888 concessum?

Św. Kongregacya rozstrzygnęła d. 9 stycznia 1889, że Ordynaryusze mogą „hanc facultatem subdelegare habitualiter parochis *tantum*, sed pro casibus, in quibus desit tempus ad ipsos Ordinarios recurrendi et periculum sit in mora". — Dekret ten potwierdził Ojciec św. w tym samym dniu. (Acta S. Sedis fasc. XI. 1889).

2) **Commemoratio SSmi Sacramenti.** Czy w dniach w których nie bierze się kommemoracyi ratione Vigiliae privilegiate, vel solemnium Festorum, nempe Titularis et Patroni, nec non Circumcisionis, Epiphaniae, Ascensionis. Pentecostes, aliarumque festivitatum Dni, facienda sit commemoratio SSmi Sacramenti ratione *Expositionis*? — Na to pytanie odpowiedziała św. Kongr. Obrz. (d. 7 sierpnia 1880): In Missis solemnibus *affirmative*, in privatis *Negative*. (Vid. Acta S Sedis fasc. CCL).

Protest

J. Exc. Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego obrz. łać. w sprawie manifestacyi na cześć Giordana Bruno, przesłany Stolicy Ap. d. 28 czerwca b. r.

Beatissime Pater!

Post tot tamque atroces iniurias per duo pene decennia Ecclesiae Christi et Tibi Beatissime Pater ab impiis usurpatoribus principatus Tui illatas, vix quidquam deesse videbatur ad implendum amaritudinis calicem quo quotidie potaris. Omnibus tamen his exsatiari non potuit odium hostium Christi; effrenata illorum, et impune grassans audacia eousque progressa est, ut ipso sacro Pentecostes die in facie Sanctitatis Tuae perversissimo apostatae monumentum erigeret, hacque occasione impio ex ore horrendas blasphemias in Deum sanctamque Ecclesiam, et in Augustissimum ejus Caput evomeret, novum infligendo vulnus paterno cordi Tuo, novumque dolorem super dolorem cumulando. Obstupuit et una Tecum, Beatissime Pater ingemuit universa Catholicorum familia de tam immani scelere, contremuit indignatione summoque dolore concussa est cernens sacrilegium impetum in ipsam spiritualem potestatem Tuam attentari.

Evidentissime sane demonstrat nefandum hocce scelus, quam vera et justa sint, quae Tu Beatissime Pater suprema Tua auctoritate et sapientia affirmare et conclamare nunquam desistis, quaeque una Tecum omnes Catholici jam pridem, recenter autem in Congressibus suis palam asserere non dubitarunt, uidelicet necessariam esse Summo Pontifici plenam libertatem et independentiam a quocumque dominatu civili, omnino necessarium esse Summo Pontifici territorium sub civili quoque respectu Eidem subditum, ut supremam divinitus sibi collatam potestatem spiritualem libere exercere valeat.

Ad sacratos itaque pedes Tuos, Beatissime Pater, provolutus ego Archiepiscopus Leopoliensis latini ritus, nomino quoque Capituli et Cleri mei, nec nmnium fidelium curae meae commissiorum profiteor humiliter filialis obsequii et intimae compassionis sensa, protestando contra illatam Ecclesiae et Tibi Beatissimi Pater summam iniuriam, fundendo quoque enixas ad Deum totius Consolationis preces, ut potenti sua dextera inimicos Ecclesiae humiliare, tribulatiouum tempus abbreviare, atque triumphum sanctae Suae causae accelerare dignetur.

Sacratos deosculans pedes Apostolicam benedictionem pro me meoquo ovili humiliter imploro.

Na powyższe pismo, nadeszła z Rzymu następująca odpowiedź:

Illme et Rme Domine!

Pergratum habuit SSmus Dominus Leo XIII. litterarum officium quo Eum prosequi voluisti pridie solemnis diei qui Principum Apostolorum recolebat martyria. Non poterat Sanctitas Sua non plane assentiri iis quae pie sciteque iisdem litteris expresseras ad detestandam impietatem eorum, qui Sacro Pentecostes die monumentum dicaverunt hosti nequissimo Catholicae veritatis; siquidem quae a Te scripta fuerunt apprimb cum iis congruebant quae Ipse Summus Pontifex, ante acceptam epistolam tuam, in Consistorio habito pridie Kalendas Iulias graviter de ea re pronunciavit. Ex eo autem solatium capit quod ipsa patrati sceleris immanitas zelum tuum, non secus atque aliorum sacrorum Antistitum, magis incenderit ad tuendas Ecclesiae rationes et ad excitandos fideles quibus preces ut geminatis precibus communi parenti concilient divina auxilia. Tibi demum tuoque Clero et populo Apostolicam Benedictionem quam poscis paterna caritate impertitur.

Haec a me Tibi nuncianda fuerant ex Patris Bmi mandato, quo perfunctus sensus Tibi profiteor peculiaris existimationis qua sum ex animo Amplitudinis Tuae.

Romae, die 2 Iulii 1889. Addictissimus

M. Card. Rampolla.

Z wizyty kanonicznej

Najp. ks. Biskupa Soleckiego (w dek. samborskim).

Błozew dnia 24 czerwca. Najprz. Arcypasterz przybył tu przed wieczorem, przy odgłosie dzwonów, wystrzałów z moździerzy i w otoczeniu banderyi błozewskiej. Przed bramą tryumfalną, gdzie najprzew. ks. Biskupa oczekiwali: proboszcz miejscowy i wielm. p. starosta staromiejski Zdzisław Geppert wraz z obywatelami parafii, jakoto w p. Józefem Mściwujewskim z Kiniowa i w. p. Henrykiem Wojakowskim z Towarni i z procesyą ludu. — Po przywitania nadostojniejszego gościa przez p. starostę, proboszcz miejscowy podał Arcypasterzowi pacyfikał do pocałowania i przy odgłosie dzwonów, przy śpiewie pieśni „Do Ciebie Panie" wprowadzono go do kościółka błozewskiego — cokolwiek zewnątrz i wewnątrz odrestaurowanego.

We wszystkich kościołach, w dzień przybycia swego, po odśpiewaniu antyfony „Ecce Sacerdos" i po odpowiedniej modlitwy, rozpoczynał najprz ks. Biskup swą wizytę kan. od przemowy do zgromadzonego ludu i kończył ją również pożegnalną mową. Słowa arcypasterskie z serca pochodzące, a wygłoszone z prawdziwie apostolskiem namaszczeniem trafiały do serc wszystkich słuchaczy i da Bóg, najlepsze przyniosą owoce. Po tej przemowie odprawił Arcypasterz żałobne nabożeństwo we 3 stacyach za dusze zmarłych, następnie oglądał tabernaculum, baptisterium i ubogi kościołek błozewski, a kiedy ukończył wizytacyę świątyni, odprowadzono go w procesyi na plebanię, gdzie po skromnym posiłku udano się na spoczynek.

Dnia 25 czerwca o godz. 7 rano odprawił najprz. ks. Biskup Mszę ś. po której oglądał zakrystyę, opatrzoną w dość liczne aparata liturgiczne, ofiarowane kościółkowi błozewskiemu wskutek zeszłorocznej odezwy, która poruszyła serca wielu wiernych i przyniosła kilka łaskawych darów, przeważnie w szatach kościelnych. Przepatrując takowe, podziwiał najprz. ks. Biskup niektóre z nich, jak n.p. bursę do chorych i umbrakulum — i sam ofiarował 50 zlr. na dalsze upiększenie tegoż kościółka. Po śniadaniu nastąpiła katechizacya dzieci, które widząc tyle książeczek, medalików, koronek, obrazków, jedne nad drugie z odpowiedziami się wyrywały i głośno od-

powiadały. Po katechizacyi udzielał najprz. Arcypasterz Sakr. św. Bierzmowania, do którego przystąpiło 186 osób. Następnie suma z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, po której ks. proboszcz miejscowy z właściwą sobie werwą wypowiedział kazanie o Przenajśw. Sakramencie. Po kazaniu, sam najprz. ks. Biskup prowadził procesyę koło kościoła i zaintonowawszy przy końcu „Te Deum", pobłogosławił ludowi. Po procesyi udzielił jeszcze odpustu zupełnego, pomodlił się za zmarłych i w procesyi wrócił na plebanię, zkąd po skromnym obiedzie i wypoczynku, udał się w dalszą podróż do innych parafij.

Topolnica *d. 14 lipca.* Na wieść odwidzin naszego najprzew. ks. Arcypasterza, uradowały się serca nasze, podniosły umysły i skupiły w duchu religijnym. I nie zawiodły się one w swem radosnem przeczuciu, bo godzinie przybycia najdost. Gościa zawdzięczamy chwil kilka podniosłych i miłych. Jadąc do Turki przez naszą parafię, zaszczycił On nas chwilowym pobytem przyjmując owacyę, przygotowaną przez tutejszych parafian na granicy staromiejskiej rz. katol. parafii w Strzyłkach, w której to owacyi nasz poczciwy lud wiejski na czele swego zacnego proboszcza gr. katol. obrz ks. Teofila Lewickiego serdeczny wziął udział, W urządzonym w tym celu w Strzyłkach staraniem właścicieli Topolnicy, państwa Rudnickich i młodych państwa Dwernickich namiocie, zebrali się gremialnie okoliczni parafianie należący do staromiejskiej r. k. parafii, celem uczczenia swego Arcypasterza i uproszenia błogosławieństwa z dostojnych rąk Jego. A gdy przy odgłosie dzwonów, zwiastujących przybycie Arcypasterza ks. Lewicki na czele procesyi serdecznemi słowy przywitał ks. Biskupa, czując się zaszczyconym, że to może uczynić na gruncie i w gronie swoich parafian, tudzież tak licznie zgromadzonych obywateli okolicznych, prosząc dlań o błogosławieństwo pasterskie, a Arcypasterz, udzielając nam Swego błogosławieństwa, w pięknej ruskiej mowie podziękował bratu Rusinowi, podnosząc godło jedności, zgody, obopólnych dążeń i jednych i tych samych wzniosłych celów w zachowaniu świętej wiary naszej, przekazanej nam przez przodków, przenieśliśmy się duchem i myślą w ową świetną chwilę Unii Lubelskiej i czasy Jagiellonów, gdzie nie było ani waśni narodowej, ani społecznej i pospołu w braterskiej zgodzie, miłości i równości w obliczu prawa Polacy i Rusini, ku chwale Boga i Ojczyzny dobrą i złą dolę dzielili! Grzmiącemi okrzykami „Niech żyje nasz Arcypasterz ks. biskup Solecki!" i trzykrotnem „Wiwat!" oddano hołd pięknej ruskiej przemowie ks. Biskupa. Cześć i uznanie ks. Teofilowi Lewickiemu, że dał pochop do tej dla naszego społeczeństwa i dla ludu tak w porę będącej manifestacyi. Po łaskawie przyjętym skromnym posiłku i po wręczeniu przez 3 letnią córeczkę państwa Dwernickich bukieciku z wierszykiem:

„Ja Dziunia Dwernicka, ofiaruję — Księdzu Biskupowi te kwiatki,
I proszę o błogosławieństwo — Dla mamy i tatki."

odprowadziliśmy, wznosząc wiwaty, naszego Arcypasterza do powozu z czcią i wdzięcznością za ten piękny posiew i wzniosłe chwile, jakie Jego szlachetnemu przemówieniu zawdzięczamy. Pochop do okazania tych uczuć złożyli tutejsi mieszkańcy w dniu wczorajszym, witając naszego Arcypasterza w powrocie z Turki na gruncie naszej staromiejskiej parafii. Gdy po wypoczynku w Łopuszance w gościnnym domu pp. Zadurowiczów najprz. ks. Biskup zjechał w granice naszej parafii, witaliśmy z gronem obywateli okolicznych i ludu wiejskiego naszego Arcypasterza u granic gminy Topolnicy celem przyłączenia się do orszaku, towarzyszącego ks. Biskupowi do odległego stąd o 2 mile Staregomiasta. Idąc w ślad za przykładem przodków naszych (kiedyto bogobojność i szlachetne obyczaje chodziły zawsze w parze), współwłaściciel Topolnicy p. Jan Dwernicki, pomny swego antenata, stryjecznego dziada jen. Dwernickiego, zebrał, urządził i wymusztrował banderyę z walnych mołojców w swojej wsi, którzy w strojach góralskich z chorągiewkami o barwach krajowych, towarzyszyli dziarsko (z nim na czele) ks. Biskupowi do Starego miasta, co nader malowniczy tworzyło obraz i pewnie prawdziwą przyjemność Arcypasterzowi sprawiło. Krom tego — wyuczywszy dziatwę tutejszą, z którą na powitanie ks. Biskupa przybyła jej dzielna i wzorowa nauczycielka pani Grünbergowa, harmonijnego śpiewu „*Mnohaja lita!*" — przyczynił się bardzo udatnie p. Jan Dwernicki do uczczenia naszego Arcypasterza Ażeby takie objawy prawdziwego patryotyzmu, czci Boga i świętej wiary naszej w obopólnej zgodzie stanęły na porządku dziennym. i ażeby w dobie dzisiejszej wszystkie stany i wszystkie wyznania podały sobie ręce i stworzyły jednę harmonijną całość, tego z całego serca naszemu krajowi życzymy. Dla tego podajemy ten obrazek do wiadomości publicznej z życzeniem rozpowszechnienia tych myśli i uczuć jakich byliśmy świadkami, a jakie zawdzięczamy naszemu arcypasterzowi ks. biskupowi Soleckiemu, wołając mu z całej piersi „Mnohaja lita!"

Po ukończeniu uroczystości kościelnych w Staremmieście zaprosił najp. ks. Biskup tutejszych dostojników i obywateli zgromadzonych na ucztę pożegnalną, gdzie przy licznych okolicznościowych toastach, gdy ks. Biskup wzniósł toast, by pomyślnie i rychło budowa kościoła doszła do skutku, obecny marszałek tutejszej rady powiatowej, zacny p. Kazimierz Bielański, dziękując w serdecznych słowach wzniósł życzenie, aby Bóg przy zdrowiu utrzymał naszego Arcypasterza i dozwolił mu spełnić obietnicę przybycia do nas dla dopełnienia aktu poświęcenia kościoła, wszyscy zgromadzeni ten toast z gromkiem „Mnohaja lita!" wychylili na zdrowie i spełnienie tych życzeń księdza Biskupa.

Kronika.

Rzym. Dnia 2 sierpnia odwiedził Ojciec św. kaplicę Paulińską, gdzie odprawił Mszę św. i pozyskał odpust „Porcyunkuli". Drugą Mszę św. odprawił kapelan J. Świętobliwości. Po południu tego samego dnia udał się Ojciec św. po raz wtóry do wspomnianej kaplicy, również w celu pozyskania odpustu Porcyunkuli. — *Policya włoska* w liczbie 24, otoczyła na około Watykan i strzeże nie tylko wejścia do Apostolskiego pałacu, ale i kościoła św. Piotra, a nawet pełno roi się agentów i szpiegów po ogrodach, przytykających do Watykanu. W niedalekiem oddaleniu stoją wozy, któremi w danym razie mają się posługiwać organa policyne, w celu doniesienia ministeryum spraw wewnętrz. o zajściach w Watykanie. Chodzi wrzekomo o to, by przeszkodzić gwałtowi, jakiegoby się dopuścić mogli na Ojcu św. radykaliści, rozjuszeni jego zamiarem wyjazdu, albo by po wyjeździe Papieża, zaraz zająć Watykan, właściwie zaś chce Crispi nie dopuścić do wyjazdu Papieża, raz, że z tego zaostrzyłaby się kwestya rzymska, po wtóre, że w razie wojny chce go mieć jako zakładnika. Korpus dyplomatyczny przy Watykanie, ma być, jak pisze „Liberté", bardzo oburzony tem postępowaniem. Papież przeto, otoczony taką zgrają szpiegów, jest, jak słusznie zauważa „Osservatore Rom.", gorzej traktowany i znieważany w swej godności, niż człowiek prywatny, co dźwiga kajdany galerskie. — Spodziewają się tu przybycia dwóch *pielgrzymek*: francuskiej, złożonej z 10.000 robotników, którzy wnet po wyborach wyruszą do Rzymu, pod przewodnictwem kard. Langenieux, pp. de Mun i Harmela, i *austryackiej* z Wiednia pod przewodnictwem ks. kan. hr. *Lippe*. — Kardynał della *Volpe* który z przyczyny słabości uwolnił się od obowiązków magistra di Camera, obecnie powróciwszy do zdrowia objął napowrót swoje urzędowanie. — Dnia 24 lipca wieczorem odbyło się poświęcenie nowego kościoła dla Collegium germanicum. W uroczystości tej wzięli udział: Kard.-Wikary Parocchi i arcybiskupi: de Neckere, Jacobini i Fausti. — *Brutalność rządu wobec katolickich stowarzyszeń.* W tych dniach pokazało się, jak

to rząd włoski pojmuje równouprawnienie katolików i jak szanuje zagwarantowaną im prawami wolność polityczną i obywatelską. Nie dawno wyjechało z Neapolu 150 członków dwóch katolickich związków: „Federazione Neapolitana" i „Assoziazione Operaria Cattolica Leone XIII" na prywatnym parowcu do Torre Annunziata, by tam wziąć udział w poświęceniu nowego domu stowarzyszenia, będącego ich gałęzią. Gdy byli już blisko brzegu, ujrzeli na nim liczne zbiegowisko ludzi, podczas gdy ich przyjaciele nadjeżdżali z przeciwka. Nad brzegiem zaś biegali tu i tam policyanci i stróże skarbowi. Gdy Neapolitańczycy wylądowali, przyjęto ich okrzykami: „Śmierć Papieżowi Leonowi! Wiwat Crispi! Wiwat Humbert! Wiwat Giordano Bruno!" Odpowiedziano im na to okrzykiem na cześć Papieża, wskutek czego rozpalił się jeszcze więcej gniew przeciwników, którzy stanęli na moście, którędy Neapolitańczycy mieli przechodzić, a gdy ci weszli, przyjęli ich gradem kamieni, wskutek czego ci ostatni musieli wrócić na statek i odpłynąć do Neapolu. To, zrobiło pospólstwo, rząd zaś ukoronował jego dzieło, gdyż zamiast pochwalić oba związki katolickie za ich wzorowe i spokojne zachowanie się w tej sprawie, wyszedł na drugi dzień z kancelaryi prefekta Neapolu dekret, mocą którego rozwiązano oba stowarzyszenia, zabrano im sztandary i papiery. Oto s p r a w i e d l i w o ś ć! — Niektóre dzienniki francuskie czyniły wzmiankę, jakoby Ojciec ś. wywierać chciał wpływ na przyszłe *wybory* we Francyi. Nie potrzeba prawie zapewnień, że Ojciec św zachowuje się zupełnie neautralnie względem położenia politycznego we Francyi. Co zaś do wiadomości jakoby Papież zalecał duchowieństwu francuskiemu głosować w pewnym kierunku lub za pewnemi osobistościami, pozbawiona ona jest wszelkiej podstawy. *Rokowania pomiędzy Kuryą a Rosyą* odbywały się dotychczas systematycznie, obecnie jednak nastąpiła przerwa, a to skutkiem wydalenia się za urlopem pełnomocnika rosyjskiego p. Izwolskiego. Po powrocie jego za miesiąc, prowadzone będą dalej rokowania. Należy wszakże zaznaczyć, iż w kołach Watykanu panuje zdziwienie z powodu braku jakiegokolwiek rezultatu mimo rokowań, trwających od 18 miesięcy. Wina nie spada bynajmniej na Watykan. Nie spuszczają tu z oka celu głównego, mianowicie osiągnięcia jakiegoś układu w celu uregulowania stosunków hierarchicznych katolickich w Polsce. Z drugiej strony jednak nie podpisze Watykan żadną miarą warunków, któreby były sprzeczne z zasadniczemi prawami katol. Kościoła. Według korespondencyi z Rzymu do „Polit. Corr." donoszą, że p. Izwolski otrzymał od swego rządu polecenie, ażeby przysłał do Petersburga relacyę o kwestyi ewentualnego wyjazdu Papieża z Rzymu

Galicya. (*Dyec. tarnowska).* Cała okolica Sandecczyzny z powodu i z okazyi tegorocznej wizyty kanonicznej ks. Biskupa tarnowskiego, zawrzała nowym ruchem i ożywiła się znacznie. Wszędzie po parafiach krzątano się około przyozdobienia domów Bożych i godnego przyjęcia Pasterza dyecezyi. Właśnie rok 28 mija od ostatniej wizyty biskupiej w tej okolicy. Na powitanie składały się urocze banderye konne z wieśniaków, liczne procesye, bramy tryumfalne, przemowy i powitania, piękne transparenty i napisy o bardzo dobranych textach. W Jaworsku, gdzie właścicielem jest żyd, i on wystawił bramę, a syn jego, będący doktorem praw, powitał ks. Biskupa słowami: *Benedictus, qui venit*, na co otrzymał odpowiedź, że „oświata przygarnia ludzi". Podobnie i w Łącku wystawiono bramę z napisem: *Witaj nam*, z *Tobą błogosławieństwo wchodzi pod strzechę naszą.*

Ziemie polskie. Dzień 1 lipca b.r. był dla parafii kościańskiej dniem prawdziwej radości Oto w tym dniu pozbyła się ona *rządowego proboszcza* B r e n k a, który dla garstki rządowych proboszczów na Szląsku i Wielkopolsce był niejako superintendentem. Tak więc prawie całkiem już znikła ta ohydna klika odstępców katolickiego Kościoła, która tyle przyniosła zgorszenia i smutku. Pozostał jeszcze n ejaki W o d a, który ku szkodzie Kościoła funguje dalej jako pasterz więźniów katolickich w Fordonie, dyecezyi chełmińskiej. Dałby Bóg aby i on się opamiętał. — *Z Poznania* telegrafowano do *Köln. Ztg.*: Rokowania między arcybiskupem ks. Dinderem a rządem pruskim postąpiły już tak daleko, jak donoszą z źródła wiarogodnego, iż już w najbliższym czasie można spodziewać się nadejścia zezwolenia cesarskiego na otwarcie napowrót zamkniętego przed laty seminaryum duchownego.

Belgia. Na jednem z niedawnych posiedzeń parlamentarnych (10 lipca), na którem obrabiano kwestyę ulepszenia mieszkań robotników. zabrał głos dep. Girout z lewicy i tak się wyrażał o chrześciaństwie i katolicyzmie: „Prawica niech kraj katolizuje, ale czas katolicyzmu już przeminął! Nie ma on już monopolu moralności! Świat nie potrzebował czekać na Chrystusa, by znaleźć moralność, gdyż tę odkryły usiłowania ludzkie. Katolicyzm nie ma już nas czego uczyć ze względu na moralność (wesołość). Wy sami nie wierzycie w syllabus! Czas czystej wiary już przeminął! (śmiechy). Prawdą jest że chrystyanizm przydał swój kamień do budowy cywilizacyi, ale ten kamień dziś się postarzał i nie stoi na wysokości nowszej cywilizacyi. (Ogólna wesołość, która bardzo gniewa mowcę). — P. Girout mówił jeszcze dalej w tym samym sensie, ale zamiast bić mu oklaski, za tak poważne jego wywody, śmiano się tylko i robiono mu uwagę, by przecież uważał, że tu parlament, a nie loża.

Niemcy. (*Polacy w Halli*). W d. 29 czerwca w zastępstwie sędziwego 80-letniego biskupa z Paderbornu przybył do Halli biskup fuldajski. przyjęty na dworcu kolei żelaznej przez miejscowe duchowieństwo i przedstawicieli dozoru i stowarzyszeń kościelnych. W 7 powozach udali się zebrani z biskupem do kościoła. gdzie po powitalnych przemówieniach, biskup udzielił błogosławieństwa pasterskiego zebranym. Nazajutrz po nabożeństwie udzielił Sakram. Bierżmowania 1300 miejscowym katolikom i 300 Polakom, którzy w tamtych stronach przebywają jako robotnicy przy fabrykach i kopalniach. Jeden z kapłanów, towarzyszących biskupowi, przemówił do Polaków po polsku przed i po Bierzmowaniu. To ostatnie jego przemówienie było tak serdeczne. iż wywołało głośny płacz, który nawet Niemcom, nie rozumiejącym naszej mowy, łzy z oczów wywołał. Gdy Biskup wychodził z kościoła, Niemcy stali spokojnie, Polacy zaś hurmem rzucili się do niego, całując jego ręce lub nawet kraj jego szaty Biskup i jego otoczenie zbudowani byli tą żywą wiarą naszych rodaków, zapewniając, iż świadkami takiego objawu nie byli jeszcze nigdy.

Szwajcarya. *Kongres anti-niewolniczy*, który miał się odbyć w Luzernie w dn. od 4—11 sierpnia został odłożony na później, najpierw dla tego, że przewódca jego kard. Lavigerie, zachorował ciężko — a chociaż ma się już lepicj, to stoją znowu na przeszkodzie wybory francuskie, które wstrzymują delegatów Francyi. — Do Luzerny przybył także przed kilkoma jeszcze tygodniami ks. kard. Ledóchowski.

Ameryka. Podczas katastrofy w *Pensylwanii*, która pozbawiła życia kilkanastu tysięcy ludzi, zaszedł jak donosi „*Gazeta warsz.*", prawdziwie cudowny fakt w Johnstownie. Z katol. kościołem, znajdującym się w tem mieście, połączony jest klasztor. Skoro przełożona tegoż spostrzegła z okna zbliżające się z gwałtowną szybkością fale, rozkazała zakonnicom zgromadzić się w kaplicy. Spieniony potok uderzył z olbrzymią siłą o klasztor i w jednej chwili pogruchotał cały budynek, z wyjątkiem jednej kaplicy, w której znajdowały się pogrążone w modlitwie zakonnice. Ani jedna z zakonnic nie zginęła, a kaplica do dziś dnia stoi w całości. — *Kongres katolicki*, proponowany w Stanach Zjednoczonych, odbędzie się 4 listopada r. b. w Baltimore. Klub katol. w Detroit, w celu poczynienia przygotowań na ten kongres, odbył w zeszłym tygodniu pierwsze posiedzenie. Następujące kwestye będą roz-

trząsane na tym kongresie: Czynności tyczące się spraw świeckich w Kościele katolickim; kwestya socyalna, kwestya dobroczynności — prywatnych, rządowych i religijnych: wstrzemięźliwości; Indyan i Murzynów; katolickiej edukacyi; katolickich organizacyj; emigracyi i kolonizacyi, itd.

Najprz. ks. Biskup tarnowski a prasa zagraniczna.

Wiadomo, że w b. r. najprzew. ks. Biskup tarnowski, zarówno jak i inni Biskupi krajowi, zwiedzał kanonicznie dyecezyę swoją. Przy wizytach tego rodzaju, wypada każdemu Biskupowi przyjmować różne owacye, hołdy, słuchać różnych przemów i odpowiadać na nie. Z dawien dawna tak było i jest u nas wszędzie i nic w tem zdrożnego. W naszym kraju utrzymuje się nawet zwyczaj, również z dawnych czasów, że żydzi miejscowości przez Biskupa wizytowanej, występują nie rzadko uroczyście przed Niego i sposobem swoim okazują Mu cześć i poważanie. O powód takiego występowania nie pytajmy. Będzie on i jest różnorodny a najpewniej polega na wyrachowaniu żydów, mającem ich własne dobro na celu, którzy nawet na wizycie biskupiej zrobić interes pragną. Bądźcobądź występowania ich w jakiem witają Biskupa, za złe brać także nie można. Owoż przy wizytacyi tegorocznej w dyecezyi tarnowskiej zachodziły kilkakrotnie podobne objawy czci ze strony żydów dla dostojnego Wizytatora. Ks. Biskup też naturalnie przyjmował te hołdy i na przemowy odnośne, przemawiał także już to ze względów grzeczności czy delikatności, już to (i przedewszystkiem) ze względów wyższych, bo pasterskich.

Cóż tedy nie robi z tej delikatności biskupiej sofisterya, przemyślność i cynizm prawdziwie żydowski?! Oto trąbi na wsze strony, rozsyła telegramy do wszystkich pism, na ich żołdzie i usługach zostających, a mianowicie do gazet *wiedeńskich*, *berlińskich* i *peszteńskich* — skąd znów czerpią swe informacye wszystkie pisma nieprzychylne Kościołowi — rozsyła telegramy, powtarzamy, wynoszące pod niebiosa ks. Biskupa tarnowskiego za jego „tolerancyę“, „liberalne poglądy“, za jego „sympatyę dla żydów“ i wyszczególnienie ich, których za „pionierów oświaty i cywilizacyi w Galicyi uważa“. Szereg innych epitetów opuszczamy, nie chcąc przedłużać i tak tych nędznych żydowskich pochlebstw, a raczej tego wyrachowania, jakie mają, stawiając ks. Biskupa tarnowskiego za „wzór innym Biskupom katolickim w monarchii“.

Owoż z obowiązku naszego i ze czci jaką żywimy dla Pomazańca Bożego, stajemy publicznie w obronie tak srogo spotwarzonego Księcia jednej z dyecezyj naszych, i wnosimy uroczysty protest przeciw tłómaczeniu słów Jego w powyżej podany sposób. Polegając tedy na zaciągniętych informacyach i na słowach korespondentów zaznaczamy tedy, że słowa ks. Biskupa, wygłoszone przy rzeczonych okazyach tchnęły wprawdzie wszędzie i zawsze pobłażliwością i delikatnością dla żydów, ale zarazem i przedewszystkiem taktem, godnością i miłością, która pochód Biskupa znaczyć zwykła. Wszystkie zatem inne pobudki i insynuacye, które słowom biskupim prasa żydowska i liberalna podsuwa, są czystym wymysłem wyrafinowanej przebiegłości i cynizmu iście żydowskiego.

Ks. *Gnatowski*, sekretarz nuncyatury papieskiej w Monachium, a nie dawno mianowany tajnym podkomorzym (*camerière segreto*) Ojca św., o czem w swoim czasie donosiliśmy, otrzymał *krzyż kawalerski* (Ritterskreuz) wirtemberskiego orderu korony, a to w następstwie podróży, którą odbył do Stuttgartu z nuncyuszem monachijskim mgr. Agliardi), aby złożyć życzenia papieskie królowi wirtembergskiemu w d. 25-letnego jubileuszu jego panowania.

— Mgr. Franciszek *Starowiejski* został mianowany audytorem nuncyatury papieskiej w Monachium. Ks. Starowiejski, znany dobrze w Krakowie, gdzie odbył szkoły i kończył uniwersytet, jest synem p. Stanisława Starowiejskiego, długoletniego posła na Sejm i marszałka rady powiatowej krośnieńskiej, a poprzednika hr. Artura Potockiego na krześle prezesa rady nadzorczej krakowskiego Tow. ubezpieczeń.

Archidyecezya lwowska.

Kanon. instytuował się ks. Ign. Górak na Złotniki.— *Konkurs* na Jabłonów i Zastawie rozp. do końca września.

Uwaga. Z przyczyny, iż dotychczas bardzo mało zgłosiło się uczestników na *rekollekcye kapł. lwowskie*, przypominamy, iż takowe odbędą się w seminaryum kleryków w dn. 27, 28 i 29 sierpnia. Uprasza się o wczesne zgłoszenia.

Dyecezya przemyska.

Dn. 6 b. m. udzielił najprzew. ks. Biskup-Ordynaryusz święceń kapłańskich: Bronisławowi Świejkowskiemu, który kończy studya teol. w Insbruku.

Instytuował się na benef. w Żurowej ks. St. Władyka.

Przeniesieni: ks, Mikołaj Dzierzyński z Kobylanki na admin. do Osobnicy, ks. Rychel pozostał przeto w Dębowcu; ks. Adam Dudziński do Kobylanki; ks. Jenkner do Leżajska.

D. 6, 7 i 8 sierp. odbyła się w klasztorze *OO. Franciszkanów* we Lwowie, pod przewodnictwem najp. O Bonaw M. Soldatic, generała tegoż zak., **kapituła prowincyalska**, na której zaszły następujące zmiany: *Prowincyałem*, obrany został po raz trzeci: O. Samuel Rajss. — *Sekretarzem* prowincyi: O. Urb. Ochęduszka. *Kustoszem* kustodyi lwow.: O. Jacenty Felisiak; kustodyi krakowsko-przemysk: O. Marcin Czerwiński. — *Gwardyanami*: we Lwowie: O Zyg. Tomczykowski; w Krakowie: O. Fr. Szymczykiewicz; w Przemyślu: O. Kamil Matejkiewicz; w Krośnie: O. Kassian Serwin; w Sanoku: O Cypr. Chęciński; w Kalwaryi Pacł: O. Benig. Chmura; w Horyńcu gwardyanem i admin. parafii: O. Józ. Szczyrek; w Haliczu: O. Ambr. Trybalski. — *Magistrem* nowicyuszów we Lwowie: O. Fr Pyznar; *Magistrem* kleryków w Krakowie: O. Rem. Duda.

Na kongregacyi definitorskiej *OO. Reformatów*, odprawionej w Jarosławiu w d. 25 lipca b.r zaszły następujące zmiany: O. Jozafat Gackowiec przeniesiony z Rawy rusk. do Jarosławia. — O. Kajetan Stoch został gwardyanem w Rawie. — O. Hieronim Wojnarowicz przeniesiony z Jarosławia do Rawy, O. Wojciech Sowiński z Jarosławia do Sąd. Wiszni, O. Kazimierz Kiec z Przemyśla do Biecza, O. Anastazy Kopytkiewicz z Wieliczki do Przemyśla, O. Idzi Mindowicz z Krakowa do Wieliczki, O. Kon. Cetnarowicz z Krakowa do Biecza.

Z zakonu OO. Bernardynów: przew. O Łukasz Dankiewicz, prowincyał, z porady lekarzy wyjechał do kąpiel morskich w Norderney, zkąd uda się wprost na kapitułę gener. do Rzymu, która się odbędzie d. 3 paźd. b.r. Na czas jego nieobecności *komisarzem prowinc.* wybrano O. Apolin. Gargulińskiego, defin. prow i admin. parafii ś. Andrzeja.

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.